

Osoby konsekrowane w oczach świeckich

Z Darią i Oskarem Styczynski rozmawia o. Jerzy Szyran

"Lignum vitae" 15-16(2014-2015), s. 80-84.

Daria i Oskar są małżeństwem od 3 lat. Oboje są absolwentami Akademii Filmu i Telewizji na Wydziale Realizacji Dźwięku w Warszawie. Daria (27 lat). Założycielka i kierownik grupy jazzowej „Gentle Wood” (2011-2013). Nauczycielka gry na gitarze klasycznej w szkole „Gryfomania” (2011-2013). Współpracowała przy tworzeniu płyty z Magdą Piskorczyk „Magda Piskorczyk Master Class” (2013). Obecnie pracuje jako organistka, studiuje w Instytucie Szkolenia Organistów przy Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie oraz w Studium Duchowości Franciszkańskiej w Zakroczymiu. Jest autorem muzyki do słów św. Franciszka z Asyżu, która została zarejestrowana na płycie „Śladem Ubogiego” w wykonaniu scholi posługującej przy kościele Franciszkanów w Warszawie (2014). Oskar (28 lat) pracuje w szpitalu i studiuje teologię na UKSW. Jest członkiem chóru UKSW. Oboje postępują śpiewem w kościele franciszkańskim w Warszawie.

Jerzy Szyran: Cofając się we wspomnieniach do Waszego dawnego życia, czy była w nim refleksja na temat osób konsekrowanych – ludzi, którzy żyją odmiennie od biegu świata, czy ten model życia był wtedy dla Was całkowitą abstrakcją i bezsensem?

Daria Styczynski: Pamiętam nasze pierwsze spotkanie z Oskarem, kiedy poszliśmy na pizzę po wykładach na uczelni. Oskar, który w tamtym czasie deklarował się jako ateista i ja, powoli nawracająca się na wiarę katolicką. Usiedliśmy razem przy stole i nagle wypłynął temat życia siostr klauzurowych. To był czas, kiedy poznałam benedyktynki sakramentki i ich życie wydawało mi się tak inne i barwne w porównaniu do mojego, że chciałam podzielić się tym z Oskarem.

Oskar Styczynski: Dla mnie było jasne, że z takimi osobami musi być coś nie w porządku. W tamtym okresie marzyłem, aby być sławnym muzykiem rockowym i nie wyobrażałem sobie, aby zamknąć się na resztę życia w klasztorze. Dzisiaj dziękuję Bogu, kiedy możemy z żoną odetchnąć od zgiełku świata w ciszy zakonnych murów.

J.S.: Jak wyglądało Wasze pierwsze spotkanie z osobami konsekrowanymi i kto to był - siostra zakonna, brat czy kapłan?

O.S.: Pierwszą spotkaną przeze mnie osobą konsekrowaną był oczywiście kapłan, który mnie ochrzcił, ale słabo to pamiętam. Później I Komunia święta i katecheza szkolna.

Jednakże nie były to dla mnie wydarzenia przełomowe, ponieważ moi rodzice nie przekazali mi wiary chrześcijańskiej, gdyż przez wiele lat należeli do sekty hinduistycznej guru Sant Thakar Singha. Dlatego też, po tych pierwszych doświadczeniach wiary chrześcijańskiej, na wiele lat oddaliłem się od Kościoła, aby w wieku 17 lat stwierdzić, że jestem ateistą. Dopiero mając 21 lat, pod wpływem rozmów z Darią, która w tym czasie zaczynała się nawracać, postanowiłem wypowiadać się z całego życia. Daria zaproponowała klasztor Paulinów, ponieważ wiedziała, że tam można wypowiadać się poza Mszą świętą. Tak poznałem o. Pawła, który stał się dla mnie pierwszą ważną osobą duchowną na mojej drodze wiary.

D.S.: Pierwszą osobą, która przychodzi mi na myśl, jest ksiądz z mojej rodzinnej parafii, u którego na początku mojego nawrócenia spowiadałam się. To była i jest dla mnie bardzo ważna

postać, i z całą pewnością mogę powiedzieć, że wiele mu zawdzięczam. To był czas kiedy buntowałam się przeciwko nauce Kościoła i denerwowało mnie to, co mówili księża, gdyż żyłam w sposób przeciwny do tego, co głosili. Zazwyczaj moja spowiedź zaczynała się od słów: „Proszę księdza, ja chyba nie wierzę w Boga”. Podziwiam cierpliwość pierwszego spowiednika, który z wielką łagodnością słuchał moich spowiedzi, ale też konsekwentnie mówił o konieczności zerwania z grzechem. To był dla mnie ważny czas, wręcz przełomowy i myślę, że Chrystus zatrzymał mnie przy Kościele poprzez spotkanie z tym księdzem.

J.S.: Gdy zaczęliście coraz bardziej poznawać osoby konsekrowane, jakie myśli Wam towarzyszyły?

D.S.: Na pewno dostrzegaliśmy ogromną różnicę pomiędzy naszym dawnym środowiskiem a tym, które zaczynaliśmy dopiero poznawać. Czuliśmy się od razu przyjęci i to było zadziwiające. Dla mnie osobiście bardzo ważna była ogromna dyspozycyjność osób duchownych, które poświęcały nam swój czas.

O.S.: Od samego początku naszego powrotu do Kościoła Pan Bóg stawiał na naszej drodze wspaniałych kapłanów i siostry zakonne. Jest to prawdziwe błogosławieństwo! To dla nas drogocenne doświadczenie, że Bóg dał nam poznać osoby tak szczerze Go kochające i oddane Mu. Prawdziwym odkryciem na naszej drodze było spotkanie Małych Braci Jezusa od bł. Karola de Foucauld.

D.S. : W dużej mierze dzięki br. Morisowi jesteśmy dzisiaj małżeństwem!!!

O.S.: Nasze spotkania z nimi były dla nas piękną szkołą duchowości. Dzięki tej wspólnocie odkryliśmy wspaniałość adorowania Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Nie zapomnę naszej pierwszej adoracji: godzina klęczenia w zupełnej ciszy, z trzema zakonnikami w białych habitach, wydawała się wiecznością! Jednakże to doświadczenie było czymś przełomowym. To oni nauczyli nas przebywać z Chrystusem, słuchać Go i mówić do Niego.

D.S.: Po godzinnej adoracji i Mszy świętej, Bracia zapraszali nas do posiłku, który wspólnie przygotowaliśmy. Zasiadaliśmy przy dużym drewnianym stole i popijając herbatę z ogromnych glinianych kubków, rozmawialiśmy o Panu Bogu i o naszym codziennym życiu. Byliśmy urzeczeni ich prostym i bardzo ubogim życiem. Dzisiaj, dla naszej małżeńskiej wspólnoty, ich styl życia, gdzie Bóg jest w centrum, stał się przykładem, który staramy się naśladować.

J.S.: Jak dziś postrzegacie życie konsekrowane?

D.S.: Dla nas życie konsekrowane jest bijącym sercem Kościoła. Życie w świecie jest pełne chaosu. To, co nas pociąga i fascynuje w życiu zakonnym, to harmonia wynikająca z uporządkowanego rytmu dnia, przenikniętego modlitwą i pracą. Odnosząc się do Ojca pytania, mogę powiedzieć, że życie konsekrowane postrzegamy jako wielki dar dla naszego małżeństwa i naszej wiary.

J.S.: Czego, jako osoby świeckie, oczekujecie od osób konsekrowanych?

O.S.: Świadectwa wiary. Dla mnie osoby konsekrowane to ludzie, którzy swoim wyborem opowiedzieli się za Jezusem Chrystusem i Kościołem katolickim. Jest to dla mnie bolesne, kiedy osoby konsekrowane kwestionują nauczanie Kościoła, sens posłuszeństwa przełożonym i publicznie podważają prawdy wiary. To, co jest dla mnie najpiękniejsze w wierze chrześcijańskiej, to pokora poddania się woli Bożej, która w Kościele realizuje się poprzez ludzi. Podziwiam tych wszystkich, którzy swym przykładem dają świadectwo swojego wyboru.

D.S.: Potrzebujemy modlitewnego wsparcia. Jako osoby wierzące, żyjące w świecie, często musimy konfrontować się z rzeczywistością, która odrzuca Boga i wartości, według których pragniemy kształtować nasze życie. Świadomość duchowego wsparcia jest dla nas bardzo ważna i

umacniająca. Często upadamy, ale nie wiemy, jak często z tych upadków podnosi nas modlitwa, na przykład jakiejś siostry modlącej się za klauzurą. To jest tajemnica wiadoma jedynie Bogu. Czujemy ogromną wdzięczność za duchowych przyjaciół, których Bóg stawia na naszej drodze.

J.S.: Jaką specyfikę widzicie dla kościołów, w których duszpasterstwo jest prowadzone przez zakony?

D.S.: Myślę, że szczególnym zadaniem dla zakonów prowadzących duszpasterstwo, jest towarzyszenie duchowe – kierownictwo i spowiedź. Ważnym elementem jest też podprowadzanie ludzi do kształtowania swojego życia wewnętrznego w konkretnej duchowości. Jestem wdzięczna Panu Bogu za to, że dał mi za kierownika franciszkanina, gdyż postać Świętego z Asyżu jest mi szczególnie bliska. Widzę, jak bardzo pomocne jest to odniesienie do życia świętego, którego duchowość jest dla mnie inspiracją i konkretnym modelem życia, który chcę naśladować.

O.S.: Dla mnie rzeczą niezwykle istotną jest to, że zakonnicy żyją we wspólnocie. Myślę, że to doświadczenie może pomagać przy tworzeniu duszpasterstwa osób świeckich, które pragną, także we wspólnocie, uczyć się modlitwy, zdobywać formację i dzielić się swoim życiem z innymi.

J.S.: Czego osobiście doświadczacie od osób konsekrowanych?

D.S.: Dobroci i miłości! Może to brzmi naiwnie, ale taka jest prawda.

O.S.: Wielokrotnie przekonaliśmy się, że osobami najwierniej nam towarzyszącymi, zwłaszcza w trudnych sytuacjach, byli kapłani, a szczególnie nasi kierownicy duchowi. Oni nieśli nas w tym czasie - swoją modlitwą, wsparciem duchowym oraz mądrymi radami. Nie wiem, jak wyglądałoby dzisiaj nasze małżeństwo, gdybyśmy nie spotkali naszych kierowników duchowych. To oni pomagają nam odkrywać i wzrastać w naszym powołaniu.

D.S.: Niedawno spotkaliśmy bardzo ciekawego karmelitę bosego, zafascynowanego małżeństwem i nauczaniem Jana Pawła II. Chyba nikt nigdy nie opowiadał nam z taką pasją o relacji miłości kobiety i mężczyzny, realizowanej w sakramencie małżeństwa, jak ten braciszek, pełniący posługę na furcie. Pan Bóg przemawia do nas niekiedy w zaskakujący sposób...

J. S.: Co myślicie o franciszkanach konwentualnych?

O.S.: Pierwsi franciszkanie konwentualni, których dane nam było poznać, to Wspólnota z Zakroczymskiej. Od razu zwróciliśmy uwagę na głębokie w swej treści kazania i spowiedzi. To nas przyciągnęło. Zadziwiła nas niezwykła otwartość i serdeczność Ojców posługujących w tym miejscu. Poczuliśmy się, jak w domu.

D.S.: O franciszkanach konwentualnych myślimy jako o naszych braciach i przyjaciółach. Cieszę się, że mogę posługiwać właśnie w tym klasztorze jako organistka i jest dla mnie wielką łaską pracować w miejscu, gdzie tak bardzo czuje się ducha modlitwy.

J.S.: Dziękuję Wam za rozmowę.